

№36 18 GRUDNIA 1927

TREŚĆ:

Bolesław Srocki: Zagadnienie konsolidacji. *W. Sz.*: Na drodze do potęgi gospodarczej Państwa. *Jerzy Szurig:* Mussolini w prochuwni bałkańskiej. *m. p.*: Rosja Sowiecka na konferencji rozbrojeniowej.

Z politycznego notatnika. Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Jednolity front polski na Górnym Śląsku. Na marginesie prasy polskiej.

CENA 30 GROSZY

PRZE ŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Zagadnienie konsolidacji

W licznej rodzinie frazesów politycznych hasła „jedności” i „jednoczenia” należą niewątpliwie do rzędu najbardziej nadużywanych. W pewnych wypadkach służą one do dalszego rozbijania życia politycznego, w innych znów mają spełniać rolę wygodnego parawanu, osłaniającego drzemkę starości przed ofensywą sił nowych.

W polskich warunkach dnia dzisiejszego hasła te nabierają szczególniejszego znaczenia, ale też mają i postać szczególną. Potrzeby konsolidacji naogół uzasadniać nie potrzeba. Lekceważyć jej znaczenie może ten tylko, kto w imię takich czy innych haseł dążyłby do zastąpienia odpowiedzialności społeczeństwa za państwo odpowiedzialnością jednostki, lub partji. Są to, na długą metę, dążenia niewątpliwie niebezpieczne.

Podstawą siły państwa winna być zorganizowana siła społeczeństwa. Bez tej zorganizowanej siły nie pozostaje społeczeństwu nic innego, jak tylko modlić się, aby zawsze miało na czele opiekunów tej miary, jakim dla Polski współczesnej stał się Józef Piłsudski. Jednakże wielcy ludzie są zbyt rzadkiem błogosławieństwem historii, aby byli oni na każdym kroku do dyspozycji społeczeństw, niedojrzałych do kierownictwa własnymi losami. To też chcieć oprzeć przyszłość narodu na wierze w stałą opatrnościową rolę jednostek — jest to grzeszyć zbytkiem ufności w miłosierdzie Boże. Szukać zaś, jak to przed dwoma laty było dążeniem naszego domorosłego faszystu, oparcia dla państwa w dyktaturze stronnictwa — jest to siać zarzewie nieustającej wojny domowej i coraz dalej postępującego rozkładu.

To też zagadnienie konsolidacji stosunków politycznych w państwie jest jednym z naczelných postulatów naszego życia politycznego w najbliższym okresie.

Zaznaczyliśmy jednak, iż zagadnienie to posiada u nas postać szczególną. Nie należy się łudzić, by mogło ono znaleźć rozwiązanie drogą mechanicznego blokowania po-

szczególnych stronnictw, lub też drogą silnego rozrostu jednego z nich.

Jedną z charakterystycznych cech naszego dotychczasowego życia politycznego był ogromny odsetek tych, którzy, przyjmując żywy udział w życiu publicznym, stali zdala od istniejących stronnictw. Przyczyn takiego stanu należy szukać przede wszystkim w samych stronnictwach.

Bez stworzenia jednak innych, aniżeli dotychczasowe warunków, niema mowy o usunięciu tego niepożądanego i niebezpiecznego zjawiska.

To też akcja konsolidacji politycznej społeczeństwa nie jest w naszych warunkach hasłem, dającym się realizować bez poważniejszej pracy przygotowawczej. Stąd też nie należy się łudzić, by znalazła ona pełny swój wyraz już w okresie nadchodzących wyborów sejmowych. Wybory te powinny jednak stworzyć podstawy do przyszłej planowej akcji, mającej na celu, według słów jednej z uchwał Rady Naczelnej Z. N. R. z dnia 4 b. m., „wzmocnienie siły wewnętrznej i zwartości społeczeństwa polskiego”.

A więc z jednej strony wybory te powinny odbywać się pod hasłem podniesienia poziomu życia politycznego Polski przez usunięcie z tego życia elementów, które nie zdały w Sejmie uprzednim egzaminu dojrzałości politycznej i moralnej. Z drugiej — powinny one wciągać do życia politycznego szereg nowych sił, które dotychczas nie znalazły dla siebie miejsca w istniejących stronnictwach. Jeśli te dwa warunki zostaną spełnione, to miejmy nadzieję, iż Sejm następny, aczkolwiek daleki zapewne od ideału, będzie jednak lepszy od poprzedniego, a tem samem stanowić będzie krok naprzód do wytworzenia warunków, zapewniających państwu spokojny rozwój, oparty na siłach wewnętrznych społeczeństwa, dojrzałego do poniesienia odpowiedzialności za najcenniejszy depozyt wieków: własne państwo.

Bolesław Srocki

Na drodze do potęgi gospodarczej Państwa

Czynniki pracy, czy to umysłowej, czy fizycznej, muszą otrzymać odpowiednie do swego znaczenia w produkcji miejsce: musi znacznie przesunąć się na korzyść pracowników podział dochodu z produkcji... muszą uzyskać oni współudział w zarządzie przedsiębiorstw.

W chwili przełomu majowego stan gospodarczy w Państwie nie przedstawiał się w różowych barwach. Chaos w stosunkach politycznych, prowadzenie polityki gospodarczej Państwa pod wpływem i dla dobra interesów tych czy innych partij lub osobistości, przy pomocy korupcji i w atmosferze nadużyć — wszystko to wywierało zębny wpływ na gospodarstwo narodowe, które popadało w coraz to większy kryzys.

Przełom majowy przyniósł to, co jest dla życia gospodarczego najcenniejsze — *stabilizację*. Ustaliły się stosunki polityczne, zapanował ład wewnętrzny w Państwie, polityką gospodarczą rządu zaczął kierować interes Państwa. Dobrobyt ogółu obywateli, a nie poszczególnych klas czy grup, dobrobyt oparty na wzmożeniu i racjonalizacji pracy — stał się tej polityki wytyczną.

Przełom majowy wyrwał społeczeństwo polskie z nastroju *depresji*, nie sprzyjającego wszelkiej pracy twórczej i rozwojowi inicjatywy, przełamał nieufność zagranicy, rosnącą coraz bardziej za rządów oligarchji sejmowej pod wodzą Korfiantych, Dymowskich, Kierników, Popielów i t.p. W oczyszczonej atmosferze na nowych podstawach rozpoczęła *sanacja gospodarstwa narodowego*.

Poszła ona i nadal iść winna w dwóch kierunkach: *w kierunku organizacji życia gospodarczego oraz w kierunku wzmożenia produkcji, a pośrednio i dochodu społecznego*. W kierunku ustrojowym zdziałano dotychczas stosunkowo niewiele, bo pierwszym zadaniem było ratowanie i odbudowa podstaw gospodarstwa. Dlatego też z tem większą siłą jako hasło na najbliższy okres wysuwa się *konieczność szybkiej i pełnej realizacji samorządu gospodarczego*. Jak najszybciej stanąć muszą do pracy izby przemysłowo-handlowe, izby rolnicze, izby rzemieślnicze, izby pracy i in. Jak najszybciej dotychczasowe prowizoryczne komisje opiniodawcze, rady i t. p. muszą ustąpić miejsca emanacji powyższych izb, ogólnokrajowemu parlamentowi gospodarczemu — Naczelnej Izbie Gospodarczej. W izbach zawodowych i ich sekcjach zorganizują się wszyscy współpracujący w poszczególnych gałęziach wytwórczości i obrotu; w jednych izbach — przedstawiciele kapitału, w drugich — przedstawiciele pracy. W ramach izb pracy muszą być zorganizowani wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni poszczególnych zawodów, aby zamiast wysługiwać się w zwalczających się związkach interesom partyjnopolitycznym — współpracować solidarnie dla dobra zawodu, który reprezentują, i dla zapewnienia sobie odpowiedniego udziału zarówno w kierownictwie, jak i w dochodach danej gałęzi produkcji czy obrotu. Samorząd gospodarczy winien wyzyskać wszystkie możliwości i zdolności produkcyjne swych okręgów terytorjalnych i dlatego też specjalna uwaga musi być zwrócona na wspólną akcję poszczególnych izb, działających na jednym terytorjum, oraz na współpracę ich z samorządem lokalnym. Naczelna Izba Gospodarcza musi objąć łącznie z rządem ogólne kierownictwo i kontrolę nad prywatną gospodarką. Zasada pełnego liberalizmu i niczem nieskredowanej wolnej konkurencji dziś już utrzymać się nie dadzą i wymagają odpowiedniej korekty.

Odpowiednikiem ogólnej organizacji życia gospodarczego stać się musi *organizacja poszczególnych warsztatów pracy*. Warsztaty te muszą być tak zorganizowane, aby *czynniki pracy, czy to umysłowej czy fizycznej, otrzymać odpowiednie do swego znaczenia w produkcji miejsce: musi znacznie przesunąć się na korzyść pracowników podział dochodu z produkcji* (podwyżka płac, udział w zyskach), *muszą uzyskać oni współudział w zarządzie przedsiębiorstwa*. Jeśli chodzi specjalnie o rolnictwo, to wszelkie wysiłki muszą być skierowane na *przyspieszenie realizacji reformy rolnej*, tak, aby stopniowo coraz większa

ilość rolników uzyskiwała własny warsztat pracy. Przeprowadzenie jednak reformy bez stwarzania dla nowoutworzonych warsztatów odpowiednich warunków oraz bez możliwości zaopatrzenia ich w potrzebne środki produkcji — byłoby zębne dla rozwoju polskiej produkcji rolniczej. Dlatego też w najbliższym okresie czasu reforma rolna powinna uwzględnić przedewszystkiem gospodarstwa karłowate, w celu dania im możliwości normalnej egzystencji i rozwoju. Silnie popierana przez rząd pomajowy akcja komasacyjna i regulacji serwitutów musi być o ile możliwości w dalszym ciągu wzmacniana i rozszerzana, gdyż jest ona koniecznym warunkiem dla właściwego zorganizowania całej masy drobnych warsztatów rolnych.

We wspomnianym wyżej drugim kierunku swej działalności, *w akcji nad wzmożeniem produkcji*, rząd pomajowy musiał przedewszystkiem stworzyć podstawy dla egzystencji i rozwoju tej produkcji. Kilka etapów tej sanacji, etapów najważniejszych, mamy już za sobą, czeka nas jeszcze jednak długa i ciężka droga.

Ośrodkiem całej gospodarki społecznej jest gospodarka państwowa. Jeśli ona chłama, chłama całe gospodarstwo. Rząd pomajowy doprowadził gospodarkę skarbową do tego stanu, że dochody państwowe ze znaczną nadwyżką pokrywają wydatki, bez uciekania się do pożyczek i emisji pieniędzy skarbowych, która nawet uległa redukcji (jeszcze przed realizacją pożyczki stabilizacyjnej). *Budżet zrównoważony* na takich podstawach *musi być w dalszym ciągu kanonem programu gospodarczego*. Zasada ustosowywania dochodów do potrzeb finansowych Państwa, zdrowa w warunkach normalnych, może być u nas realizowana tylko z daleko idącą ostrożnością. Niewątpliwa konieczność wzmagania działalności Państwa, a więc i jego wydatków, musi być załatwiona przez pociągnięcie do sorawiedliwie rozłożonych świadczeń ogółu obywateli. *System podatkowy*, będący — jak dotychczas — wynikiem mniej lub więcej daleko idącego kompromisu egoistycznych interesów kilku klas, *musi jaknajszybciej być zreformowany*. Aczkolwiek oparcie poważnej części wpływów państwowych na akcyzach, monopolach, cłach i t.p. będzie musiało jeszcze przez dłuższy czas mieć miejsce, *stopniowo coraz silniej wysuwać się musi jako właściwe źródło dochodów Państwa — podatek bezpośredni*. Specjalna uwaga przy reformie podatkowej musi być zwrócona na *uproszczenie systemu podatkowego*. Musi być także uproszczona i udoskonalona administracja podatkowa, która aczkolwiek poczyniła — zwłaszcza po przełomie majowym — poważne postępy, w wielu wypadkach jednak jest jeszcze wzorem biurokracji i nie daje pełnej gwarancji za to, aby wymiar i ściąganie podatków odbywały się jednakowo sprawiedliwie, zarówno dla obrotnych i sprytnych, jak i z trudnością orientujących się w zawiłych przepisach płatników.

Zrównoważony budżet i gospodarka skarbowa, oparta na poważnych rezerwach, warunkują *utrzymanie zdrowej waluty*, tak samo, jak i naodwrot — bez ustabilizowanej na mocnych podstawach opartej waluty nie może być mowy o trwałej równowadze budżetowej. Rząd pomajowy doprowadził — bez uciekania się do pomocy zewnątrz — do stabilizacji faktycznej waluty, której pokrycie, t. j. rezerwy kruszcowo-walutowe banku emisyjnego, stale i bardzo pokaźnie wzrastało. By jednak zapewnić absolutną niewzruszalność waluty, bez względu na przejściowe kryzysy lub nieurodzaje, aby stworzyć warunki dla dopływu kapitałów obcych do Polski, Rząd zaciągnął na możliwie najkorzystniejszych warunkach pożyczkę zagraniczną, stabilizując jednocześnie formalnie złotego. Niewzruszalność waluty, jej kursu, jej podstaw — musi być w dalszym ciągu traktowana jako — obok zrównoważonego budżetu — drugi kanon programu gospodarczego.

Dopływ kredytów zagranicznych, umiejętnie regulowany, jest niezbędny na czas pewien dla przyspieszenia rozwoju produkcji, dla umożliwienia szybkiej odbudowy kapitału wewnętrznego. Kapitały krajowe, zniszczone przez wojnę i inflację, w okresie pomajowym odtwarzane są w stosunkowo szybkim tempie. Po ustabilizowaniu waluty zaczyna się na nowo wzmożony ruch oszczędnościowy, dając co miesiąc nowe kilkanaście czy dwadzieścia kilka milionów na potrzeby kredytu, wychodzą z ukrycia rezerwy w walutach obcych i w innej formie chowane kapitały; dopływają — zresztą w stosunkowo nieznacznych rozmiarach — kapitały z zagranicy. Dzięki temu wzrastają nie tylko wkłady w instytucjach oszczędnościowych, ale, i to bardzo silnie, w bankach, co rozszerza silnie rynek kredytowy; dzięki dopływowi walut może zwiększać swe kredyty bank emisyjny; przede wszystkim zaś Państwo — dzięki nadwyżkom funduszy skarbowych — rozwija bardzo silnie akcję kredytową za pośrednictwem banków państwowych. Kredyty państwowe płyną przede wszystkim na potrzeby rolnictwa (meljoracyjne, nasienne, na nawozy sztuczne i t. d. oraz kredyty hipoteczne), na budownictwo mieszkaniowe, poza tem na potrzeby komun i rozbudowę przemysłu. Przez dłuższy czas rynek kredytu krótkoterminowego był prawie uregulowany, stopa kredytowa, pod wpływem planowej polityki rządu, wydatnie spadała. Lecz od wielu miesięcy w dziedzinie kredytu krótkoterminowego nastąpiło zaostrzenie sytuacji, gdyż wspaniale rozwijająca się produkcja przemysłowa oraz wstrzymywanie się przez rolnictwo z realizacją zbiorów — wytwarza takie zapotrzebowanie na kredyt, które mimo silnego wzrostu przeznaczonych na ten cel kapitałów zaspokojone być nie może.

Aby kapitały krajowe doszły do poważniejszych rozmiarów, mniej więcej wystarczających dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb produkcji (w dziedzinie kredytu długoterminowego i krótkoterminowego), trzeba czekać jeszcze długo. Kapitały obce przez wzmoczenie produkcji, a pośrednio dochodu społecznego, mają przyczynić się do wzmoczenia procesu kapitalizacji wewnętrznej. Dlatego też kredyty zagraniczne w lwiej części winny iść na cele produkcyjne, choć nie należy zapominać i o tak niezmiernie ważnych i pilnych inwestycjach konsumpcyjnych, jak budowa domów mieszkalnych, urzędów miejskich i t. p.; na te cele jednak winien być przede wszystkim obracany kapitał krajowy, a w pewnych tylko granicach — regulowanych ze względu na stan bilansu płatniczego oraz na stopień obciążenia odsetkami i amortyzacją — także kapitały zagraniczne. *Kwestja budownictwa mieszkaniowego domaga się radykalnego rozwiązania* Rząd pomajowy zwiększył wydatnie kredyty budowlane i zreorganizował akcję rozbudowy miast i jej finansowanie. Obecnie zabrać winny głos gminy wiejskie i energicznie ująć w swe ręce całą akcję mieszkaniowo budowlaną.

Realizacja planu stabilizacyjnego oraz zużytkowywanie napływających kredytów zagranicznych pociąga za sobą wzrost obiegu, często o charakterze inflacyjnym, ponieważ nie idzie on na wzrost dyskonta. Dlatego też ten dopływ środków pieniężnych musi być przeprowadzony bardzo ostrożnie, aby mogące mu towarzyszyć objawy inflacyjne nie mogły się ujawnić w najczulszej dla życia gospodarczego dziedzinie — w dziedzinie cen. *Stabilizacja cen na poziomie odpowiednio ustosunkowanym do poziomu cen światowych (koszty transportu, cła i t. p.) musi również pozostać kanonem programu gospodarczego.* W dziedzinie cen polityka Rządu pomajowego miała bardzo dodatnie wyniki: po pierwsze — wyrównywanie się cen do poziomu światowego odbywało się bardzo powoli, nie wywołując wstrząsów; po drugie — nastąpiła wyżka cen artykułów rolnych, usuwając poprzednie nienormalne ustosunkowanie się ich do cen artykułów przemysłowych i znakomicie poprawiając sytuację finansową rolnictwa, a więc zarówno jego zdolność produkcyjną, jak i nabywczą; po trzecie — od początku roku bież. ceny detaliczne, a od kwietnia r. b. kursowe prawie całkowicie ustabilizowały się, wykazując tylko minimalne odchylenia, oczywiście, o ile chodzi o ich ogólny

poziom; po czwarte — znacznie zmniejszyła się rozpiętość między cenami detalicznymi a hurtowymi. *Osiągnięta stabilizacja cen musi i może być utrzymana i nadal,* mimo pewnych momentów inflacyjnych, jakie może wywołać realizacja pożyczki stabilizacyjnej i innych, mimo podniesienia kosztów produkcji przez wyżkę płac — mianowicie dzięki temu, że dopływ kredytu zagranicznego spowoduje obniżenie stopy procentowej, odbijając się w poważny sposób na kalkulacji produkcji, a także — pełniejsze wykorzystanie zdolności wytwórczej oraz modernizację i reorganizację przedsiębiorstw.

Dopływ kredytów zagranicznych ma bowiem, jak już wspomnieliśmy, dopomóc do wydatnego wzmoczenia produkcji, co jest koniecznym warunkiem dalszego rozwoju gospodarczego Polski, a więc dalszym krokiem kanonu programu gospodarczego. *Wzrost produkcji, jaki miał miejsce w okresie pomajowym, przybrał w niektórych wypadkach rozmiary imponujące.* W wielu dziedzinach osiągnięto produkcję najwyższą po odzyskaniu niepodległości przez Państwo Polskie, nierzadko produkcja przekroczyła normę przedwojenną.

Dalszy wydatny wzrost produkcji odbywać się powinien przede wszystkim na potrzeby rynku wewnętrznego. Na odbudowę tego rynku, a zwłaszcza na jego uporządkowanie — winna być zwrócona specjalna uwaga. Ten postulat musi być przyjęty również, jako kanon programu gospodarczego. Dotychczas cała uwaga była zwrócona na eksport i na bilans handlowy, który został podniesiony do roli decydującego czynnika sytuacji gospodarczej. Przy normalnych stosunkach walutowych i budżetowych przez dłuższy nawet okres czasu trwająca pasywność bilansu handlowego nie jest bynajmniej objawem ujemnym. Przy naszym głodzie kapitałów konieczny przez czas pewien dopływ kredytów z zagranicy będzie powodował, jako konieczną konsekwencję, bierność bilansu handlowego. Nie znaczy to jednak, aby przez ten czas na kształtowanie się bilansu handlowego nie trzeba było wywierać żadnego wpływu, aby nie starać się rozwijać ekspansji towarowej Polski nazewnątrz.

Wzrost produkcji i odbudowa kapitałów, pozwalająca na kredytowanie eksportu, będą w tym celu bardzo pomocne. Stopniowo też, dzięki tym dwóm czynnikom, rozwijającym się pod wpływem kapitałów obcych, gospodarstwo narodowe dojdzie do tego stanu, że z chwilą, gdy okres dopływu kapitałów zagranicznych będzie miał być zamknięty, gdy od bilansu płatniczego „pożyczanego“ będzie trzeba przejść do bilansu płatniczego zrównoważonego bez pomocy obcych kapitałów — potrzeby importowe będą na tyle zmniejszone, możliwości eksportowe — dzięki ulepszeniom i potanieniu produkcji, ulepszeniom aparatu sprzedażnego i transportowego, a przede wszystkim dzięki możliwości udzielania dogodnych kredytów eksportowych — będą na tyle zwiększone, że z łatwością będzie można zrównoważyć bilans handlowy, względnie bilans wymiany towarów i usług. Właściwie będzie wtedy mowa nie tylko o równowadze, ale o aktywizacji, gdyż z nadwyżki będą musiały być spłacane odsetki i raty amortyzacyjne zaciągniętych długów zagranicznych.

Podstawą jednak wzrostu produkcji w najbliższym okresie lat kilku czy kilkunastu, okresie kapitalizacyjnym, musi stać się rynek wewnętrzny. Zbyt krajowy wykazał po przełomie majowym bardzo poważną wyżkę, możliwości pod tym względem są jeszcze jednak olbrzymie, jeśli porównamy nasze stosunki ze stosunkami zagranicznymi. Wzrost zbytu wewnętrznego nie oznacza ściśle wzrostu czystej konsumpcji. Zbyt ten idzie również na cele produkcyjno-inwestycyjne, a zapotrzebowanie wyrobów dla tych celów w związku z dopływem kapitałów zagranicznych będzie musiało silnie się wzmoczyć, a także na cele dalszej przeróbki (i dopiero w ostatniej fazie na konsumpcję wewnętrzną lub na eksport, przynosząc w przejściowych fazach szereg korzystnych efektów gospodarczych). Wzrost czystej konsumpcji, wzrost wydatny, jest konieczny i nieunikniony wobec dotychczasowego stanu głodowania mas

pracujących, który musi ulec radykalnej zmianie. Chodzi o to tylko, aby wzrost ten był stopniowy, aby postępował w tempie wolniejszym, niż wzrost produkcji i dochodu społecznego, gdyż przede wszystkim należy obecnie możliwie poważną część dochodu społecznego obracać na *kapitalizację*.

W uregulowaniu i odbudowie rynku wewnętrznego decydującą rolę odegrać musi aparat pośredniczący — handel i spółdzielnie. Wydatny wzrost obrotów handlowych, jaki rozwija się po przełomie majowym, daje możliwość niezbędnej *sanacji handlu* polskiego, gdyż dotychczas minimalne obroty często były przyczyną doliczania przez handel *nienormalnie wysokich zysków* do każdej sprzedanej jednostki towaru. To utrudniało niezmiernie walkę z faktyczną, a nie wynikającą z ciężkiego przed przełomem majowym położenia handlu uczciwego — spekulacją i lichwą. *Usunięcie czynników spekulacyjnych*, znaczne obniżenie kosztów handlowych, dzięki zwiększeniu obrotów, powinno uzdrowić handel. Państwo winno udzielić mu odpowiedniego poparcia z chwilą, gdy podejmie on ostatecznie właściwą sobie niezwykłe odpowiedzialną rolę regulatora produkcji i konsumpcji. Poparcie to ujawni się przede wszystkim w skierowaniu kredytów obrotowych do produkcji przez handel. Może w jeszcze gorszym stanie, niż handel wewnętrzny znajduje się u nas handel zewnętrzny, wymagający obok bezwzględnej solidności wysokiego wykształcenia oraz zdrowego doświadczenia. Wychowanie — od podstaw prawie — tego handlu winno być przedmiotem poważnej troski Państwa.

Bardzo poważną przeszkodą dla akcji handlu i spółdzielni, zarówno w dziedzinie zbytu wewnętrznego, jak i eksportu, stanowi *słaby rozwój komunikacji*, który w wielu wypadkach ma decydująco ujemny wpływ na produkcję. Bez rozwoju sieci dróg bitych i komunikacji samochodowej, bez rozwoju sieci kolejowej, bez pobudowy kanałów i uregulowania rzek, bez rozbudowy portów i stworzenia poważnej floty handlowej — nie może być mowy o pełnym, zdrowym rozwoju gospodarstwa polskiego. Dlatego też *rozbudowa komunikacji* musi się stać jednym z *ważniejszych punktów w ogólnym programie inwestycyjnym* całego gospodarstwa polskiego, a miejsce czołowe zajmując w programie inwestycyjnym Państwa. Podkreślić przytem należy, że budowa komunikacji, podobnie jak i budowa domów, powoduje zatrudnienie — bezpośrednio i pośrednio — wielkiej liczby rąk roboczych. Rząd pomajowy przejawiał wybitną aktywność w dziedzinie budowy komunikacji. Świadczy o tem choćby budowa linii węglowej Śląsk — Gdynia, szybka rozbudowa portu gdyńskiego oraz stworzenie państwowej floty handlowej, przewożącej polski węgiel, drzewo i t. d. Realizację szerszego programu, który dotychczas ze względów budżetowych musiał być ograniczony do minimum, umożliwi dopływ kapitałów obcych.

Dopływ kapitałów, powodujący wzrost *produkcji*, iść winien przede wszystkim do tych gałęzi, względnie warsztatów produkcji, które mogą dać stosunkowo największe i najszybsze wzmoczenie dochodu społecznego. Atmosfera cieplarniana, którą dla produkcji, a głównie dla przemysłu, stworzyła inflacja, miała tendencję do utrzymania się i w normalnych stosunkach walutowych w formie wysokiej ochrony celnej, polityki dumpingowej, subwencyjnej i t. p. Utrzymywanie za wszelką cenę — dla zasady nie zmniejszania miejsc pracy — całych gałęzi produkcyjnych lub poszczególnych warsztatów, nie mających zdrowych podstaw egzystencji i nie rentujących się, uznać należy za szkodliwe, zwłaszcza w momencie ogólnego rozwoju produkcji, chyba że za ich utrzymaniem przemawiają względy specjalne. Modernizacja urządzeń, reorganizacja pracy, wyzyskanie pełnej zdolności produkcyjnej warsztatów, odbudowa kapitału obrotowego — nie dadzą spodziewanych rezultatów, względnie nie będą w dostatecznym stopniu oraz dostatecznie szybko przeprowadzone, jeżeli się odgrodzi produkcję od konkurencji zagranicznej wysoką barjerą celną, jeśli się stosować będzie reglamentację handlu zewnętrznego, różne rodzaje dumpingu oraz inne środki wybujałego merkantylizmu. *Tylko w atmosferze umiarkowanego pro-*

tekcjonizmu, przy umiarkowanej ochronie celnej może się pomyślnie rozwijać gospodarstwo narodowe. Co się zaś tyczy specjalnie *reglamentacji*, to zachowując sobie prawo korzystania z niej w wyjątkowej sytuacji, należy ją z chwilą ustalenia swobodnej wymiany kapitałów z zagranicą *ograniczyć do minimum*, gdyż w każdym razie dezorganizuje ona handel i wywołuje pewną, choć minimalną często, *zwyżkę cen*.

Ten umiarkowany protekcjonizm skierowany być winien na te gałęzie produkcji, które — dzięki istniejącym w kraju bogactwom przyrodzonym lub innym warunkom naturalnym — posiadają specjalne możliwości rozwoju, względnie na te gałęzie, których rozwój związany jest z bytem Państwa. W ramach tego umiarkowanego protekcjonizmu może być realizowana idea samowystarczalności gospodarczej, a więc o tyle, o ile chodzi o rentujące się przedsiębiorstwa. Należy liczyć się z koniecznością ograniczenia pewnych działów produkcji i likwidacji pewnych zakładów, które w normalnych warunkach wolnej konkurencji i postępu technicznego, bez specjalnej pomocy Państwa egzystować nie będą mogły, a na ich miejsce *winny być tworzone nowe działy produkcji i nowe warsztaty*, mające odpowiednie warunki dla rozwoju i mogące z powodzeniem zastąpić niepotrzebny import z zagranicy. Oczywiście, *polityka gospodarcza nie może być, jak to miało miejsce przed przełomem majowym, prowadzona na ślepo*, musi być oparta na dokładnej, a nie inspirowanej, znajomości kosztów i warunków produkcji i wymiany oraz ogólnych koniunktur gospodarczych, (rząd pomajowy stworzył wielką ankietę o kosztach i warunkach produkcji i wymiany, której działalność przejmie stałe biuro badania kosztów własnych i cen). Umiarkowany protekcjonizm, a więc ochrona celna, kredyty, ulgi początkowe i t. d., powinien być stosowany tylko do tych działów produkcji i zakładów, które zastosują się ściśle do wymagań polityki gospodarczej i będą odpowiadać warunkom, stawianym przez Państwo.

W dziedzinie *produkcji rolnej* specjalna uwaga musi być zwrócona na kierunek *hodowlany*: podniesienie hodowli i odpowiednia organizacja przetwórstwa oraz handlu produktami hodowli musi być przedmiotem specjalnej opieki Państwa. Poza tem muszą być popierane różne gałęzie uboczne w gospodarce rolnej poza uprawą głównych zbóż (uprawa roślin przemysłowych, leczniczych, ogrodnictwo, rybactwo i t. d. i t. d.), co łącznie z konieczną wydatną i szybką poprawą kultury uprawy (miejscowe, mechaniczna uprawa ziemi, nawożenie, nasiona uszlachetnione i t. p.) winno dać możliwie największe uniezależnienie rolnictwa od warunków zewnętrznych, t. j. atmosferycznych.

W dziedzinie *produkcji przemysłowej* cała uwaga musi być zwrócona na modernizację i reorganizację zakładów wytwórczych, jesteśmy jeszcze bowiem znacznie w tyle za postępem zachodnio-europejskim. Zagadnienie kartelizacji produkcji, zarówno w skali krajowej, jak i światowej, będzie musiało być przedmiotem specjalnie czujnej uwagi Państwa.

Bardzo poważnym czynnikiem w gospodarce narodowej mogą i winny stać się *przedsiębiorstwa państwowe*, zarówno przedsiębiorstwa o celach instytucyj użyteczności publicznej, jak i przedsiębiorstwa przemysłowe. Stać się one mogą nietylko poważnym źródłem dochodów dla Państwa, lecz i *wygodnym narzędziem w ręku Rządu przy prowadzeniu polityki gospodarczej*. *Dochody przedsiębiorstw* po przełomie majowym *wzrosły imponująco* i wykazują w dalszym ciągu tendencję *zwyżkową*. Rząd przeprowadza reorganizację przedsiębiorstw, opierając ją na zasadach komercyjnych. Dokończenie tej akcji reorganizacyjnej i postawienie przedsiębiorstw państwowych na poziomie najlepiej pracujących warsztatów musi być przedmiotem szczególnych zabiegów odpowiednich resortów rządowych.

Wzrost produkcji, który jest momentem wyjściowym całego programu gospodarczego na najbliższy okres, pociągnąć za sobą musi zapotrzebowanie pracy. Dopiero w warunkach korzystnej sytuacji finansowej poszczególnych

przedsiębiorstw oraz przy wyzyskaniu ich zdolności produkcyjnej będzie można przeprowadzić zasadniczą poprawę bytu sfer pracujących. W okresie konjunktury na pracę płać i zarobki będą musiały ulec wydatnemu zwiększeniu. Proces ten może odbywać się stopniowo, ale musi się zacząć natychmiast. Dotychczas przełom majowy przyniósł tylko względne zwiększenie się zarobków dzięki imponującemu spadkowi bezrobocia i zwiększeniu przepracowanych dniówek, poza tem, niezupełne zresztą jeszcze, wyrównanie płac w stosunku do postępów drożyzny od r. 1925. Przy-

chodzi obecnie czas na zwiększenie zasadniczych stawek płac. Konieczne to zwiększenie musi się odbyć możliwie bez zwyżki cen, a drogą obniżenia innych składników kosztów produkcji. Nie potrzeba podkreślać, że niezależnie od poprawy płac muszą być w pełni utrzymane i o ile możliwości stopniowo rozwijane urządzenia socjalne. Nie wyłącza to jednak potrzeby ich reorganizacji w kierunku lepszej obsługi korzystających z nich i obniżenia ciężarów, płynących z tego tytułu na ubezpieczonych i na produkcję. W. Sz.

Mussolini w prochowni bałkańskiej

Są kraje i narody, których przeznaczeniem historycznym i przeznaczeniem jest nie tylko nie móc zaznać samemu spokojowi, niezbędnego dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego, lecz jeszcze być wiecznym przedmiotem pożądań i zarzewiem konfliktów.

W poprzednim zeszycie „Przełomu“ staraliśmy się zgruntować podłoże imperjalizmu faszystowskiego i dać w ramach ogólnych szkic całokształtu stosunków francusko-włoskich, które w ostatnich tygodniach weszły w stadium dość silnego naprężenia. Dziś chcielibyśmy dotknąć najwrażliwszego w obecnej chwili punktu tych stosunków, punktu, w którym przecięły się linje dwu polityk, wywołując „krótkie spięcie“ dyplomatyczne. Punktem tym jest problem jugosłowiańsko-albański... I od razu myśl przenosi się mimowoli trzynaście i pół roku wstecz. Są widocznie kraje i narody, których przeznaczeniem historycznym i przeznaczeniem jest nie tylko nie móc zaznać samemu spokojowi, niezbędnego dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego, lecz jeszcze być wiecznym przedmiotem pożądań i zarzewiem konfliktów... Problem albańsko-serbski, który stał się bezpośrednim powodem wojny z r. 1914.... który odegrał rolę palącego się lontu, przytkniętego do beczki z prochem — w roku 1927 ponownie zagraża pokojowi Europy.

* * *

Proklamowanie przed wojną Albanji jako „państwa“ rzekomo niezależnego, miało w istocie na celu oddanie w ręce mocarstw centralnych klucza od bałkańskich dróg, prowadzących ku Salonikom i morzu Egejskiemu, miało na celu stworzenie znakomitego punktu wypadowego i kontrolnego na niezmiernie ważnym odcinku wielkiego szlaku Berlin — Bagdad. W dalszym wszakże pochodzie ku cieśninom i Azji Mniejszej państwa germańskie natknęły się na przeszkodę serbską, którą — nie mogąc jej przesadzić albo obejść — zdecydowały się zdruzgotać.

Dziś, wprawdzie w wydaniu zmienionem, przewracamy ponownie karty historii z lat bezpośrednio wojnę poprzedzających.

Znów w grę wchodzi albańska baza operacyjna. Znów jakiś imperjalizm prze całą siłą ku Salonikom i Azji Mniejszej. I znów zagradza mu drogę Serbia, która przez ten czas zdążyła rozrość się w Jugosławję. Jedyna zmiana: miejsce imperjalizmu germańskiego zajął imperjalizm faszystowski.

* * *

Włochy podjęły na Bałkanach na swój rachunek politykę, uprawianą ongiś przez monarchję austro-węgierską: politykę budzenia nieufności i siania niezgody między krajami bałkańskimi, starą, wypróbowaną, „niezawodną“ politykę, której dewizą jest „*divide et impera*“, a nieodmiennym celem — hegemonja nad zwaśnionymi.

Włochy duszą się nadmiarem ludności, odczuwają głód surowców i brak zbytu dla swego przemysłu, który żyje dzięki zastrzykom dożylnym złota amerykańskiego. Imperjum faszystowskie dąży więc do otworzenia sobie

drogi na wschód ku rynkom aprowizacji, ku rynkom zbytu, ku ziemiom dla kolonizacji ludnościowej. Droga zaś do niezaludnionej Azji Mniejszej, gdzie Włochy faszystowskie chcą sobie wykroić swe imperium kolonialne, droga do żyznej i bogatej w surowce Rosji południowej, droga do Węgier, które czują się wielce pokrzywdzone przez traktat w Trianon i z którymi niezadowolone i „oszukane“ Włochy faszystowskie związały się bardzo silnie — droga w tych wszystkich kierunkach prowadzi... przez Bałkany.

Lecz tą polityką ekspansji włoskiej czują się zagrożone nie tylko Turcja i Grecja, lecz również Jugosławja i cała Mała Ententa, a więc kraje, z którymi porozumienie stanowi dla Francji reasekurację w jej polityce zbliżenia z Niemcami.

* * *

Po nieudanej próbie otwarcia sobie drogi do Salonik i Cieśnin od południa (przytomną jest jeszcze w pamięci wszystkich wyprawa Mussoliniego na Korfu, skąd wycofać się musiał pod presją Ligi Narodów) — Włochy zdecydowały się na obranie drogi lądowej i wysiłek swój skierowały na podporządkowanie sobie Albanji, co zapewniało im z drugiej strony całkowitą hegemonję nad Adrjatykiem („*mare nostrum*“).

Wówczas to Jugosławja, która zresztą zmierzała również do opanowania Albanji (ekspedycja wojskowa w r. 1920 upozorowana rozruchami w północnej części tego państewka), poczuła się bezpośrednio zagrożoną — i od tej chwili stosunki włosko-jugosłowiańskie wchodziły w stan silnego naprężenia.

Pod naciskiem Francji Belgrad szuka jednak porozumienia z Rzymem na podstawie zagwarantowania *status quo* na Bałkanach i obustronnego niemieszania się do spraw Albanji. W pewnej chwili wydawało się, iż polityka porozumienia włosko-jugosłowiańskiego, której przedstawicielem w Belgradzie był ówczesny minister spraw zagranicznych, p. Ninczicz, ma poważne widoki powodzenia. 27 stycznia r. 1924 zostaje mianowicie zawarty między Rzymem a Belgradem „traktat przyjaźni i serdecznej współpracy“, ustanawiający zasadę łącznej obrony wspólnych interesów w razie komplikacji międzynarodowych.

Dalej jednak sprawy nie posunęły się ani na krok, a raczej wprost przeciwnie: osiągnięte już porozumienie zostało przez Rzym przekreślone. Umocniwszy się na wewnątrz, państwo faszystowskie nie chce słyszeć o zagwarantowaniu *status quo* na Bałkanach przez potrójne porozumienie Włoch, Jugosławji i Francji (projekt p. Ninczicza), nie chce wogóle w jakikolwiek sposób wiązać sobie rąk.

P. Mussolini zapomina o tekście układu, ustalonego w r. 1924 po wspólnych pertraktacjach między Paryżem, Belgradem i Rzymem, „...który wówczas pragnął takiego potrójnego porozumienia, i daje niedwuznacznie poznać,

że Włochy dążą albo do jednostronnego układu z Francją, pozostawiającego im wolne ręce na Wschodzie, albo też do osiągnięcia ze strony Belgradu całkowitej powolności wobec faszystowskich projektów ekspansji.

Akcja dyplomatyczna Francji w Rzymie nie daje żadnych rezultatów — to też po dwudziestomiesięcznym oczekiwaniu (na wiosnę r. 1926) Paryż i Belgrad decydują się na parafowanie układu, pomyślanego początkowo jako trójporozumienie włosko-francusko-jugosłowiańskie. Na parafowanie, nie zaś na podpisanie, a to, by nie zadrażniać jeszcze bardziej stosunków między Belgradem a Rzymem i w nadziei, że uda się może jednak uzyskać akces Włoch.

Mussolini odpowiedział zawarciem traktatu z Albanją (27 listopada r. 1926). Traktat ten położył fundamenty pod protektorat faszystowski nad Albanją i uczynił z tego państewka powolne narzędzie polityki włoskiej. W dalszym ciągu — na wiosnę bieżącego roku — następuje ogromnie głośno oznajmione światu związanie się Rzymu z Budapesztem. Węgry zaś, jak wiadomo, domagają się „rewizji” granic jugosłowiańskich i czeskich i uprawiają — w miarę sił i możliwości — politykę odwetu. Jugosławia czuje, że Mussolini nakłada jej na szyję pętlę, którą z biegiem czasu będzie coraz bardziej zaciskał. Cała Mała Ententa jest zaniepokojona.

W tym samym okresie czasu daleko idące porozumienie Rzymu z Madrytem w sprawach polityki śródziemnomorskiej — jakkolwiek charakter jego i szczegóły trzymane są w tajemnicy — staje się faktem dokonany. Porozumienie to ostrzem swem skierowane jest wyraźnie przeciw Francji, jak o tem świadczy choćby takie oświadczenie — spowodowane interwencją Włoch w kwestji rokowań o nowy statut dla Tangeru — prawie że urzędowego dziennika hiszpańskiego „El Telegrama del Rif”: „W rzeczywistości Tanger jest tylko pretekstem dla postawienia na nowo na porządku dziennym problemu śródziemnomorskiego, czego mogła Francja uniknąć, gdyby przyjęła słuszne żądania Hiszpanji”.

Wobec coraz wyraźniej agresywnego charakteru polityki faszystowskiej i wielkiego zaniepokojenia w Jugosławji (konflikt z Włochami w marcu r. b. i incydent z Albanją z lata r. b.) — p. Briand, po kilkunastomiesięcznym wyczekiwaniu, uznał za wskazane podpisanie parafowanego wiosną r. 1926 „traktatu przyjaźni” z Jugosławją. Dalsze zwlekanie mogło snadnie zrodzić w umysłach wielkorządców faszystowskich przypuszenie, iż Francja w obawie przed zaostrzeniem stosunków z Włochami pozostawia Jugosławję na opiece losu, zdając ją na łaskę i niełaskę imperjalistycznej polityki Rzymu.

Akt formalnego położenia podpisów miał miejsce w Paryżu dn. 11 listopada r. 1927, przyczem aktowi temu została nadana dość uroczysta forma: Jugosławia delegowała specjalnie w tym celu do Paryża swego ministra spraw zagranicznych, p. Marinkowicza. P. Briand jednak podkreślił raz jeszcze wyraźnie, iż do traktatu tego mogą — jeśli uznają za stosowne — przyłączyć się wszystkie państwa „dobrej woli”, którym leży na sercu utrzymanie pokoju na Bałkanach. Przy sposobności francuski minister spraw zagranicznych zaznaczył, iż Francja stała zawsze i stoi nadal na stanowisku konieczności porozumienia się trzech państw zainteresowanych, porozumienia, które miałyby stać się „wstępem do Locarna bałkańskiego”.

Odpowiedzią faszyzmu na udzielenie przez Francję gwarancji dyplomatycznej państwu jugosłowiańskiemu — był paroksyzm antyfrancuskiej furji i nowy traktat z Albanją (zawarty dn. 22 listopada r. 1927).

* * *

Przyjrzyjmy się bliżej obu tym traktatom.

Układ francusko-jugosłowiański mieści się bez reszty w ramach paktu Ligi Narodów, na który się zresztą ustawicznie powołuje. Jest on typowym „paktem regionalnym”, przewidzianym w statucie instytucji genewskiej i jest niemal kopją traktatu, zawartego przez Francję z Czecho-

słowacją. W dn. 11 listopada nie zostało zawarte żadne formalne przymierze francusko-jugosłowiańskie — tem niemniej jednak Paryż udzielił królestwu Serbów, Kroatów i Słoweńców swej „gwarancji” na wypadek „niesprowokowanej agresji”. W ten sposób zostało oficjalnie podane do wiadomości Włoch, że Francja nie pozostanie bierna w razie spowodowanego przez Rzym zatargu faszystowsko-jugosłowiańskiego. Traktat jednak nosi tem niemniej charakter wybitnie pokojowy (czyż locarneński plantator drzewek oliwnych, który wypowiedział pokój całemu światu, byłby zresztą „w stanie” zawrzeć jakikolwiek układ o „podejrzanych” tendencjach?). Jak ktoś w prasie paryskiej trafnie określił, „porozumienie francusko-jugosłowiańskie nie ma bynajmniej na celu dodawania bodźca imperjalizmowi serbskiemu, a jedynie powstrzymanie zapędów imperjalizmu faszystowskiego”.

To jednak wystarcza aż nadto, by cały faszyzm zatrzęsał się „świętem oburzeniem”.

P. Mussolini stoi bowiem na stanowisku, iż Bałkany są i muszą być uznane przez Europę za zastrzeżoną domenę wpływów włoskich, gdzie faszyzm jedynie może dyktować prawa i rozstrzygać o wszystkim. Wszelkie wmieszanie się innego mocarstwa do spraw bałkańskich faszyzm traktuje, jako wyraźny zamach na swoje „uprawnienia”.

Zresztą na Bałkanach znajdują się tylko „nieodpowiedzialne” i „niepełnoprawne” państwa „o ograniczonej sferze interesów”, których „naturalnym” „opiekunem” i protektorem jest państwo faszystowskie.

Ten punkt widzenia określa politykę włoską wobec Belgradu: podporządkowanie się, albo ostra walka aż do ewentualnego użycia środków przemocy włącznie.

Układ francusko-jugosłowiański krzyżuje plany Mussoliniego. To też w odpowiedzi dyktator rzymski kazał swemu wasalowi albańskiemu „zawrzeć” z Włochami nowy traktat, który jest oficjalnym stwierdzeniem imperjalistycznych i „protekcyjnych” tendencji Włoch w stosunku do państw bałkańskich i wyraźną groźbą pod adresem Jugosławji.

II-i traktat włosko-albański (zawarty dn. 22 listopada r. b.) jest w zasadzie traktatem obronnym w stylu przedwojennym. Wprowadza jednak do polityki międzynarodowej nowe pojęcie: „zagrożenie”. „W razie, gdyby jedna z wysokich stron była zagrożona przez wojnę... druga użyje *wszystkich środków...* aby zapewnić *sprawiedliwe zadośćuczynienie stronie zagrożonej*” (art. 3 traktatu z dn. 22.XI r. 1927).

Sformułowanie artykułu 3-go pozostawia zupełnie otwarte pole dla jak najszerzej, a zwłaszcza jak *najdogodniejszej* (dla p. Mussoliniego) interpretacji. Z chwilą, gdy Rzym uzna za dogodną dla siebie uważać, iż Albanja została „zagrożona”, będzie się wówczas mógł domagać „wszystkimi środkami” „sprawiedliwego” dla Albanji „zadośćuczynienia”.

„Narzędzie wojny” — powiedziała o tym traktacie prasa francuska.

* * *

Bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny nie należy jednak przewidywać, ani go wyolbrzymiać. Faktem jest wszakże, iż państwo faszystowskie weszło w swej polityce bałkańskiej bardzo zdecydowanie na drogę niebezpieczną dla pokoju europejskiego, drogę, którą przed wojną kroczyły Austro-Węgry.

Wpoprzek tej drogi staje jednak Francja, w imię obrony *status quo*, przez traktaty pokojowe ustanowionego. Sytuację, wszakże, której ma za zadanie zapobiec umowa francusko-jugosłowiańska, stworzył na Bałkanach agresywny imperjalizm Włoch.

P. Mussolini biega z zapalonym lontem po prochowni bałkańskiej.

Jerzy Szurig

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Rosja Sowiecka na konferencji rozbrojeniowej

Rosja Sowiecka, otoczona ze wszystkich stron państwami kapitalistycznymi, prędzej czy później musi być skazana na zagładę. Tylko rewolucja powszechna może utrzymać przy życiu rewolucję rosyjską.

Decyzja rządu sowieckiego wzięcia udziału w pracach komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej była naturalną konsekwencją współuczestnictwa tegoż rządu w obradach konferencji gospodarczej.

Dyplomatyczny zatarg między Z.S.R.R. i Szwajcarią, ciągnący się od lat kilku z powodu zabójstwa Worowskiego, został, jak wiadomo, nagle na kilka dni przed zebraniem się konferencji gospodarczej w Genewie zlikwidowany z inicjatywy rządu sowieckiego, przyczem jako medjator wystąpił znany dziennikarz niemiecki, p. Paweł Schaeffer, moskiewski korespondent „Berliner Tageblattu”. Jest rzeczą oczywistą, iż komunikat rządu bolszewickiego, tłumaczący, że po zlikwidowaniu zatargu delegacja sowiecka może brać udział w konferencjach, odbywających się na terenie Szwajcarii, jest wybitnie kazuistyczny, bowiem nie dlatego delegacja sowiecka pojechała do Genewy, iż zatarg został zlikwidowany, lecz odwrotnie: zatarg został zlikwidowany po to, by delegacja mogła tam pojechać.

Względy, jakie zmusiły rząd sowiecki do zmiany swej taktyki wobec instytucji, wyłonionej z inicjatywy Ligi Narodów i obradującej pod jej auspicjami — nie są trudne do odgadnięcia. Szukać ich należy w systematycznych porażkach, które poniosła dyplomacja sowiecka na terenie światowym, a skutkiem czego izolacja Z.S.R.R. od reszty świata uwidoczniła się w sposób jaskrawszy, niż przed rokiem lub dwoma laty. Ażeby osłabić niebezpieczeństwa tej izolacji, a w oczach własnego społeczeństwa urosć do czynnika współrzednego z innymi państwami, należało szukać zetknięcia z nimi. Doskonały asumpt ku temu dawała zbierająca się w maju bież. roku konferencja gospodarcza w Genewie.

Doświadczenia zdobyte w Genewie — zysków doraźnych nie było, bowiem nadzieje na otrzymanie jakichkolwiek kredytów zagranicznych okazały się zupełnie złudnymi — przekonały rząd sowiecki, iż teren Ligi Narodów, nie krępując wcale swobody jej ruchów, skoro Rosja Sowiecka do Ligi nie należy, umożliwi jednak w pewnym wypadku rozgrywkę między sprzecznymi interesami państw zasiadających w Lidze. I to właśnie przesądziło w sensie pozytywnym o stanowisku rządu moskiewskiego w przyszło-

ści wobec konferencji tego typu i charakteru, jak gospodarcza, zwoływanych przez Ligę Narodów, lub obradujących pod jej protektoratem.

Jeżeli dodamy wreszcie, iż w okresie między konferencją gospodarczą a rozbrojeniową sytuacja międzynarodowa Rosji uległa poważnemu pogorszeniu, że dla przykładu wspomniemy tutaj o porażce sowieckiej w zatargu dyplomatycznym franko-sowieckim z powodu Rakowskiego i że izolacja Rosji nabiera coraz więcej cech trwałości, a więc motywy, które zadecydowały o udziale Sowietów w konferencji gospodarczej nie tylko nie straciły na swej wartości, lecz przeciwnie wzrosły na sile — przeto udział Rosji w obradach komisji rozbrojeniowej w istocie rzeczy przesądzony był oddawna, chociaż formalnym przepisom uczyniono zadość niemal w ostatnim już terminie.

Jeśli więc po konferencji gospodarczej niemal a priori można było przewidzieć udział delegacji sowieckiej w pracach komisji rozbrojeniowej, to również zgóry można było określić stanowisko tej delegacji w odniesieniu do samego problemu.

Jak wiadomo, w sprawie rozbrojenia istnieją dwa podstawowe punkty widzenia, dwie zasady, walczące między sobą o zwycięstwo. Pierwszą z nich reprezentuje Francja i jej przedstawiciel, p. Paweł Boncour, a sprowadza się ona do tezy: najpierw bezpieczeństwo, a potem rozbrojenie. Drugą reprezentują Niemcy, a w pewnej części i Anglicy, i polega ona na odwróceniu tezy francuskiej. A więc: najpierw powszechne rozbrojenie, a wtedy bezpieczeństwo dla wszystkich będzie zapewnione. Dla ścisłości należy tu dodać, że obrady genewskie idą w kierunku połączenia tych dwóch zasad, nie zaś przeciwstawienia ich.

Delegacja sowiecka zajęła stanowisko zdecydowane w obronie drugiej tezy. Nie jest to niespodzianką, skoro uprzedziliśmy sobie, iż w r. 1922 z inicjatywy rządu bolszewickiego została zwołana do Moskwy konferencja rozbrojeniowa w składzie trzech państw Bałtyckich, Polski i Rosji Sowieckiej i że wówczas już sowiecki punkt widzenia przechylał się na stronę drugiej tezy, czemu też należy przypisać fiasko moskiewskiej konferencji, bowiem Rosja, domagając się roz-

brojenia, nie dawała żadnych gwarancji odnośnie bezpieczeństwa.

Pewną niespodzianką natomiast jest jaskrawość stanowiska sowieckiego. Deklaracja p. Litwinowa składa się z 14 punktów i, wychodząc z założenia „całkowitego skasowania wszystkich wojskowych sił lądowych, morskich i powietrznych”, domaga się, między innymi, natychmiastowego zdemobilizowania wszystkich rodzajów wojsk, zniszczenia wszystkich statków wojennych, zniszczenia wszelkich gatunków broni, skasowania wszelkiego rodzaju twierdz, likwidację ministerstw wojny i sztabów jeneralnych i t. d. A wszystko to ma być dokonane niemal natychmiast, bowiem w deklaracji jest powiedziane, iż „delegacja Z. S. R. R. jest upoważniona do zaproponowania przeprowadzenia w praktyce wyżej wymienionego programu pełnego rozbrojenia natychmiast po wejściu w życie odpowiednich konwencji o podjęciu wszelkich niezbędnych środków dla zniszczenia wojskowych materiałów w ciągu jednego roku”. A ponieważ rząd sowiecki sam nie wierzył w możliwość tak szybkiego rozbrojenia całego świata, przeto w dalszym ciągu deklaracji wysuwa projekt kompromisowy, rozkładający okres rozbrojenia na cztery lata.

Bodajże p. Litwinow sam był przestraszony własnym projektem, skoro po przeczytaniu go in extenso na plenum konferencji uważał za stosowne dodać: „na pierwszy rzut oka jest on radykalny, jego rozmach może się zdawać skomplikowanym, mało rzeczowym, a nawet utopijnym”. I broniąc się przed zarzutem, iż program ten obliczony jest tylko na propagandę, dodał z patosem: „w danym wypadku gotowi jesteśmy przyjąć wyzwanie i oświadczamy, że jest to propaganda pokoju. Taką propagandę prowadzimy i będziemy ją prowadzić. Jeżeli przygotowawcza komisja konferencji rozbrojeniowej nie jest odpowiednim miejscem dla propagandy pokoju, w takim razie należy przypuszczać, że znaleźliśmy się tutaj wskutek nieporozumienia. Rząd Związkowy energicznie prowadzi politykę pokojową i potwierdza to nie tylko słowami, ale i czynami”.

Oczywiście, nie należy ulegać sugestii słów p. Litwinowa. Narazie propagandę pokoju widać tylko w słowach, do czynów jest jeszcze daleko. Również daleko jest do owego „natychmiastowego rozbrojenia” i „całkowitego skasowania wszystkich wojskowych sił lądowych, morskich i powietrznych”, bowiem Rosja Sowiecka zbroi się systematycznie i planowo w takim samym stopniu, jak

wszystkie pozostałe burżuazyjne i kapitalistyczne państwa.

Jest to zresztą rzecz zupełnie zrozumiała. Rząd bolszewicki jako rząd rewolucyjny za najważniejszy cel dla siebie musi stawiać wywołanie rewolucji światowej, bowiem Rosja Sowiecka, otoczona ze wszystkich stron państwami kapitalistycznymi, prędzej czy później musi być skazana na zagładę. Tylko rewolucja powszechna może utrzymać przy życiu rewolucję rosyjską. A tymczasem jeszcze nikt nigdy na świecie nie wywołał rewolucji propagandą pokoju. Rewolucja jest walką, walką krwawą, a takie walki wygrywa nie ten, kto ładniej mówi, lecz ten kto ma więcej armat, karabinów maszynowych i karabi-

nów zwykłych oraz więcej ludzi skłonnych do poświęcenia.

Rząd sowiecki nie może się wyrzec walki, bowiem takie wyrzeczenie się byłoby sprzeczne z samą istotą pojęcia rewolucji. Rząd sowiecki może natomiast dążyć — i dąży — do uspienia czujności innych. Podstęp jest przecież jednym ze środków walki i pomaga niekiedy do zwycięstwa.

Deklaracja p. Litwinowa ma wszystkie cechy tego podstępu wobec przeciwników. Niewątpliwie, rewolucja rosyjska miałaby więcej niż dziś szans egzystencji, gdyby wszystkie państwa na świecie poszły na lep „propagandy pokoju” sowieckiego dyplomaty.

m. p.

Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

Po uchwale genewskiej

Uchwała Rady Ligi w sprawie zarzutu z Litwą przynosi rozstrzygnięcie, jakiego *rozsądnie* należało się spodziewać i oczekiwać. Jest ono od początku do końca utrzymane w stylu Genewy, jest takim, jakie w najlepszym niemal wypadku mogło być osiągnięte w obiektywnych warunkach (jednomysłność uchwały, wymagająca zgody Niemiec) i w atmosferze, w których było wydane. Tem niemniej jednak — a również i tem bardziej — stanowi ono istotny i bardzo poważny sukces Polski i osobisty — Marszałka Piłsudskiego.

Sytuację pod tym względem charakteryzują znakomicie — i zupełnie bezstronnie — p. Auguste Gauvain w „*Journal des Débats*” i p. Sauerwein w „*Matin*”. P. Gauvain pisze mianowicie: „Po przeciąganych w nieskończoność pertraktacjach, których aktorzy wydawali się niezmiernie zadowoleni z siebie, a które nie doprowadziły do żadnego absolutnie rezultatu — Marszałek Piłsudski postawił p. Waldemarasowi krótko i węzłowo jedyne mające wagę w tej sprawie pytanie: „Chcicie pokoju, czy wojny? My chcemy pokoju. A wy?” — „P. Waldemaras odpowiedział, że on również chce pokoju. Reszta miała już podrzędne zupełnie znaczenie. Rada strawiła następnie cały dzień i wieczór na ujęcie w formę rezolucji uzyskanego rezultatu”... A w innym swym artykule ten wytrawny publicysta oświadcza: „Marszałek Piłsudski przywołał Radę do rzeczywistości”, wskazując, iż „nie chodzi bynajmniej o wynalezienie formułki, któraby odważyła zadośćuczynienia słowne dla obu stron”, i że zada-

niem Ligi jest „zapewnić utrzymanie pokoju, zmuszając Litwę do wyrzeczenia tego „stanu wojny”, który nie może trwać nadal bez wywołania istotnej wojny”.

P. Sauerwein w dzienniku „*Le Matin*” podkreśla, iż uzyskany rezultat jest tryumfem pokojowości i umiaru polityki polskiej, umiejętnie zespolonych z jasnością celów i mocnym zdecydowaniem taktyki.

Polska zażądała od Ligi Narodów ustalenia rzeczy bardzo prostej, lecz jedynie istotnej i decydującej: jasnego i wyraźnego stwierdzenia, że stan wojny między Polską a Litwą nie istnieje. Uchwała tego rodzaju musiała być powzięta: nie mógłby się jej przeciwstawić nawet p. Stresemann. I w tym punkcie uzyskaliśmy całkowite zadośćuczynienie. Resztę pozostawił Marszałek Piłsudski Lidze Narodów, tem silniej jednak angażując jej odpowiedzialność w sprawie zasadniczej i na wypadek nowych komplikacji, spowodowanych przez Litwę.

Uchwała Rady Ligi nie starła z obliza ziemi p. Waldemarasa: przeciwnie, wyraźną jest tendencja oszczędzenia tego mysikrólika. To wynikało już jednak z konieczności powzięcia *jednomyslniej* uchwały: czy do pomyślenia była zgoda p. Stresemanna na uczynienie poważniejszej krzywdy jego protegowanemu, działającemu najczęściej z inspiracji Berlina? Uroczyste stwierdzenie ze strony polskiej, zaprotokółowane w uchwale Ligi Narodów, iż Polska nie żywi jakichkolwiek dążeń agresywnych pod adresem Litwy — jakkolwiek mogłoby się wydawać niepotrzebnem — ma jednak swe doniosłe znaczenie. Z jednej strony bowiem kła-

dzie kres na terenie międzynarodowym zarzutom i insynuacjom, jakoby Polska nastawała na niepodległość państwa kowieńskiego, z drugiej — daje w rękę znakomity argument tym czynnikom na Litwie, które dążą do porozumienia i nawiązania stosunków z Polską.

Najwięcej stosunkowo wątpliwości budzić może końcowy ustęp uchwały Rady Ligi; nie może on jednak w żadnej mierze stawiać w wątpliwość poprzednich formalnych decyzji w sprawie wileńskiej i ma jedynie na celu zaznaczenie stanowiska Kowna w tej sprawie. Ustęp ten — zupełnie zbędny — jest dążeniem do złagodzenia na Litwie wrażenia klęski Waldemarasa i wynikiem konieczności kompromisowego załatwiania spraw w Lidze: nie ma on jednak i nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia i nie osłabia w niczem zwycięstwa polskiego.

I jeszcze jedno: Polska odniosła w Genewie dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu wielki tryumf moralny, którym jest wynikające mocno z całego przebiegu obrad i z samej uchwały — głośne i wyraźne stwierdzenie przez aeropag pokojowy świata roli Polski, jako *najważniejszego czynnika i poręczyciela pokoju na Wschodzie*. Podnosi to w ogromnej mierze *prestige* naszego Państwa i umacnia nasze stanowisko na terenie międzynarodowym.

Co się tyczy samej uchwały — to jest ona jedynie punktem wyjścia dla nowego etapu w stosunkach polsko-litewskich: etapu rokowań bezpośrednich, które uchwała ta umożliwiła i do których poniekąd przygotowała grunt. Dążenia i cele Polski są w tym względzie zupełnie jasne: ułożenie normalnych warunków współżycia i współpracy z Litwą na każdym polu. Nie należy się ludzić: droga do tego celu jest trudna i uciążliwa; nasi sąsiedzi z Zachodu i Wschodu postarają się usiąć ją w przeszkody i zasadzki. Największa trudność jest już jednak przewyciężona; zaś okoliczność, iż rządy w Polsce sprawuje Marszałek Piłsudski, jest najlepszą i najpewniejszą gwarancją, że i inne przeszkody i trudności będą również dzięki jego planowej i zdecydowanej polityce szczęśliwie przełamane.

J. S.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — życzliwości jeden tylko: opłata prenumeraty”.

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Sytuacja obecna a wybory

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Naczelnej Z. N. R.
w dn. 4.XII r. b. przez Sekr. Gen., ob. St. J. Paprockiego

Niewątpliwie, wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że zbliżające się wybory mają mieć szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju Państwa i Narodu.

Aby to wielkie znaczenie obecnych wyborów do ciała parlamentarnych zrozumieć, należy przedewszystkiem stwierdzić, że wybory te nie mogą i nie będą podobne do zwykłych, normalnych, „powszednich” wyborów, w szczególności oczywiście w niczem nie będą przypominać wyborów z r. 1922: tamte odbywały się w specyficznych warunkach. Partje polityczne, które drogą kompromisu w Sejmie ustawodawczym uchwaliły Konstytucję z 17 marca roku 1921, dobrze zdawały sobie sprawę z jej ducha, jej myśli przewodniej, a przedewszystkiem i — co dla nich miało największą wartość — z wielkich korzyści, jakie miały z niej wynikać dla organizacji partyjnych.

Wybory roku 1922 były próbą realizacji najistotniejszych postanowień Konstytucji z 17 marca, których ogólny tytuł streścić daje się w dwóch słowach: wszechwładztwo Sejmu.

Partje polityczne rwały się wówczas do wyborów, widziały w nich punkt wyjścia dla swego rozwoju, umocnienia się i panowania. Na tem tle rozwinęła się z prawa i z lewa skrajna demagogja, godząca w najżywoźniejsze interesy Państwa, ale dająca zato sukcesy skrajnemu partyjnictwu.

Lata późniejsze były w historii naszego Państwa tylko konsekwencją wyborów roku 1922. Ci, którzy wiedzieli, jak należy wykorzystać Konstytucję z 17 marca dla swoich partyjnych interesów; ci, którzy z całym cynizmem nie przebierali w środkach, aby tylko cel zamierzony osiągnąć; ci, którzy umieli się wsłuchać w najniższe instynkty mas i hasłami wyborczymi instynktom tym czynić zadość — ci odnieśli zwycięstwo i zaczęli wyciągać ręce po władzę w Państwie.

Trzeba było krwawego protestu przeciwko temu, co się działo w Państwie, trzeba było czynu rewolucyjnego Człowieka, z którego imieniem związane jest zmartwychwstanie Polski, aby wyrwać Naród z pod panowania spółek partyjnych, aby wytrącić władzę z rąk tym, którzy jej używali tylko dla własnych egoistycznych celów.

To też wybory roku 1928 muszą być etapem w walce o odrodzenie Narodu i naprawę Rzeczypospolitej, muszą być i niewątpliwie będą konsekwencją przełomu majowego, muszą być przekreśleniem tego wszystkiego zła, którego bezpośrednią przyczyną były wybory roku 1922. Społeczeństwo będzie miało do wyboru alternatywę: albo nawrót do chaosu i klęsk z okresu przedmajowego, albo dalszy wysiłek o rozwój i potęgę Państwa.

Usprawiedliwieniem przełomu majowego była jednak nie tylko jego strona

negatywna, walka ze złem, które było, ale również jego strona pozytywna, konstruktywna: rządy Marszałka Piłsudskiego po przewrocie majowym. Okiełznanie wszechwładztwa sejmowego i rozwydrzonego partyjnictwa, wzmocnienie władzy rządowej, zmiana Konstytucji, poprawa gospodarcza Państwa, uaktywnienie polityki polskiej na terenie międzynarodowym, przewidująca i roztropna polityka mniejszościowa, usprawnienie administracji oraz wielka praca nad ugruntowaniem bojowości obronnej naszej armji — oto są sukcesy tych rządów, widoczne nie tylko dla tych, którzy stali przy Marszałku w dniach przełomu majowego, ale również i dla tych, którzy byli dotychczas zaślepieni bielmem partyjnictwa. Słusznie przeto domaga się społeczeństwo takiej koncepcji wyborów, aby bezpośrednio, za pomocą głosów, rzucanych do urn wyborczych, mogło wyrazić swoje zaufanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego. Wybory roku 1928 będą sprawdzieniem, za czem wypowie się większa część społeczeństwa: czy za tem, co reprezentuje Piłsudski w Polsce, czy przeciw temu.

Fakt zaś, że na podstawie art. 125 Konstytucji Sejm wybrany w najbliższych wyborach ma specjalne uprawnienia w zakresie rewizji Ustawy Konstytucyjnej, że mianowicie własną uchwałą bez Senatu może ją dokonać większością 3/5 przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby głosów, spowoduje, iż *Sejm ten, jako do pewnego stopnia konstytucyjny, będzie musiał być wybierany pod kątem widzenia koniecznych reform ustrojowych.*

Obóz majowy wysunął hasło wzmocnienia władzy wykonawczej i szeregu innych reform ustrojowych. To też społeczeństwo będzie musiało dać wyraz tym czy innym poglądom na tę, bodajże najdonioślejszą kwestję państwową.

Wreszcie wybory r. 1928 będą próbą nawiązania stosunków między parlamentem i społeczeństwem. Sejm, wybrany w r. 1922, działalnością swą w rzeczach złych, a bezczynnością w sprawach, których załatwienie wymagał interes Państwa, utracił nie tylko zaufanie społeczeństwu, ale poderwał jednocześnie autorytet władzy ustawodawczej. Stał się uosobieniem przyczyn zła, które naszą Ojczyznę nawiedziło.

Nowe wybory będą się mogły stać likwidacją tego stanu rzeczy, o ile, oczywiście, nowy parlament zdolny będzie pracować zgodnie z interesami Państwa. *Droga do odnowienia zaufania społeczeństwa do instytucji parlamentu prowadzi przez zbliżające się wybory.*

* * *

Dopiero, jeśli się weźmie pod uwagę te wszystkie momenty, można przystąpić do oceny sytuacji przedwyborczej.

Jasną jest rzeczą, że przeciwko wszystkiemu temu, co umacnia nasze Państwo, będą występować te czynniki, które określić należy jako *antypaństwowe*; do nich zaliczyć należy przedewszystkiem grupy komunistyczne i komunistujące oraz niedawno utworzony blok mniejszości narodowych. Ponieważ pierwszym z nich poświęcone było czerwcowe posiedzenie Rady Naczelnej, przeto obecnie pragną poświęcić słów kilka jedynie blokowi mniejszości narodowych. Jest on nowem wydaniem 16-stki z r. 1923. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że jego utworzenie następuje w zupełnie innych warunkach, że stosunek obecnego rządu do mniejszości narodowych jest dyktowany troską o scementowanie Rzeczypospolitej od wewnątrz, o pogodzenie interesów Państwa z interesami narodowości w nim zamieszkujących — to oceni się dopiero całą jego sztuczność.

Rząd obecny potrafił kilkakrotnie dać dowód, że umie odróżnić słuszne żądania od niczem nieusprawiedliwionych uroszczeń (np. na Górnym Śląsku wobec tendencji do germanizowania dzieci polskich w szkołach niemieckich), których inspiracji szukać należy poza granicami Rzeczypospolitej lub w skrajnym szowinizmie narodowościowym. W niczem to jednak nie osłabia twierdzenia, że rząd Marszałka Piłsudskiego pierwszy w Polsce zrozumiał doniosłość zagadnienia mniejszościowego i że z odwagą przystąpił do rozwiązywania go; ogólna zaś zmiana warunków polityczno-gospodarczych również i dla interesów ludności niepolskiej odbiła się korzystnie. To wszystko powinno było wpłynąć na nastroje pp. Grünbaumów, Lewickich, Hassbachów i innych przywódców mniejszości narodowych, gdyby nie to, że przywódcy ci, jako typowi reprezentanci mentalności Sejmu z roku 1922, nie chcą myśleć kategorjami państwowymi, wyżej cenią demagogję i liczby wyborcze, niż interes Rzeczypospolitej. Gdybyż jednak oportunizm polityczny był ich złym duchem! Jak z warunków, na jakich blok mniejszości narodowych został zawarty, wynika, blok ten jest jeszcze jedną z prób walki o postulaty narodowe z Państwem Polskiem, jest jeszcze jedną demonstracją antypaństwową. Fakt tego rodzaju, jak przyznanie po jednym mandacie Ukraińcom właśnie we Lwowie i Rzeszowie, 4 — 6 mandatów Ukraińcom na Chełmszczyźnie, 3 mandatów Litwinom na Wileńszczyźnie oraz dążenie do wystawienia listy „kaszubskiej” (!) na Pomorzu, wskazują na zdecydowanie antypaństwowe i antypolskie tendencje tego bloku.

Rzecz naturalna, że tego rodzaju tendencje muszą się spotkać z jaknajbardziej energicznym odporem ze strony wszystkich tych, dla których dobro Państwa jest wytyczną działania. I to tembardziej, że może poza Niemcami, którzy do dziś dnia są placówkami przedniemi rewizjo-

nistycznych aspiracji Rzeszy Niemieckiej, masy żydowskie, ukraińskie i białoruskie dalekie są od działań, które są wymierzone przeciwko Państwu Polskiemu. To też, o ile przeniknie do mas tych świadomość, że popieranie bloku mniejszości narodowych, to nie jest walka o słuszne postulaty narodowościowe, lecz jednocześnie angażowanie się w akcję antypaństwową, nie należy wątpić, iż zwycięży przysłowiowy „rozum chłopski” nad odruchami szowinizmu i nielojalności wobec Państwa.

Jeżeli przejdziemy z kolei do charakterystyki grup partyjnych, opozycyjnych lub niezdecydowanych, to przedewszystkiem należy ogólnie stwierdzić, iż wszystkie te grupy spokrewnione są jednym wspólnym pochodzeniem roku 1922. Wszystkie one nie są rade (w najlepszym razie), że je odsunęto od wpływów, od tych wpływów, które dawały namacalne, bezpośrednie, realne korzyści partjom, choćby ze szkodą dla Państwa, że je po wypadkach majowych potraktowano tak, jak na to zasługiwały, że jednocześnie poczęto im usuwać z pod nóg fundamenty, na których się wspierały, to jest wszechwładztwo Sejmu, wszechwładztwo partyjnictwa, że wreszcie hasło walki z nadużyciami i korupcją godziło częstokroć (jakżeż często, niestety!) w przywódców niektórych partyj. To wszystko wpłynęło na to, że solidarność zawodowa partyjników z posłami i senatorami na czele, zwróciła się frontem przeciwko Rządowi Naprawy Rzeczypospolitej. Nic też dziwnego, że partje te chętnie wynajdują preteksty, aby się móc znaleźć w opozycji do Rządu. Do jawnie opozycyjnych, jak same to formułują, zasadniczo zaliczyć należy P.P.S. i Narodową Demokrację. P. P. S. zajęła nader wygodną pozycję: będąc w opozycji nazewnątrz, jednocześnie nawewnątrz korzysta z wydatnej protekcji rządu, jako największa, państwowa partja robotnicza; trudności, jakie ma rząd w wyprawieniu klasy robotniczej z ciężkiej sytuacji gospodarczej, zapisywane są przez P. P. S., jako noty ujemne dla rządu, każdy zaś objaw poprawy bytu tej klasy przemilczany jest jaknajstaranniej; w walce z komunizmem, najniebezpieczniejszym współzawodnikiem P. P. S., wyręcza ją Państwo, co P. P. S. wyzyskuje w ten sposób, iż gros swoich wysiłków organizacyjnych i myślowych skierowuje przeciwko t. zw. „grupom sanacyjnym”. Zupełny wreszcie chaos ideologiczny, który dziś sprowadza się już tylko do frazesów lewo-liberalnych, prowadzi do tego, że, mimo przemijających sukcesów, przyszłość P. P. S. jest zagadką, której rozwiązanie oby nie wypadło ze szkodą dla Państwa i klasy robotniczej!

Nad zdefiniowaniem stanowiska N. D. niema potrzeby się dłużej zatrzymywać. Rząd walczy z partyjnictwem, demagogią, szowinizmem i obskurantyzmem, nic też dziwnego, że Narodowa Demokracja czuje się najbardziej zwalczaną i że jedyny ratunek dla siebie i swoich sojuszników widzi w walce z obecnym rządem i przetrwaniu „złych czasów”. Stała, coraz bardziej widoczna, a co najważniej-

szą usprawiedliwiona utrata wpływów wśród społeczeństwa sprawi, iż stronnictwo to stanie się tem, na co oddawna zasługiwało: nieliczną grupą hitlerowców polskich.

Stanowisko chwiejne, z widocznym tracaniem jakiegokolwiek myśli przewodniej, zajmują Ch. D., „Piast” i — co najdziwniejsze — „Wyzwolenie”; to ostatnie z pięknymi tradycjami dawnych lat swej działalności, ostatnio wstrząśnięte od wewnątrz wystąpieniami wybitnych jego przywódców i ideologów oraz sprwadane na manowce przesterem ambicji jego obecnych kierowników, stało się w bezpłodnym politykierstwie jednych i braku męskiej decyzji u drugich siłą zupełnie unieruchomioną. Doły „Wyzwolenia”, stanowiące najwartościowszy typ uświadomionego społecznie i politycznie włościanina—obywatela, są polityką góry zupełnie zdezorientowane, zwłaszcza, że wychowane w tradycji współpracy z Komendantem, nie mogą zrozumieć rozdzźwięku, jaki panuje między Jego rządem i obecnymi przywódcami „Wyzwolenia”

Popierają rząd wyraźnie: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Partja Pracy, N. P. R. — Lewica i większość Stronnictwa Chłopskiego.

Wpływy tych grup nie można określać ilością zarejestrowanych w nich członków, bo chociaż liczby te nie byłyby małe, wpływy te są znacznie szersze stojącymi za nimi organizacjami społecznymi oraz nastrojami mas, które widzą w grupach tych odpowiednik społeczno-polityczny rządu. Od sprawności organizacyjnej tych grup, od umiejętności zeskondowania nastrojów poparcia dla rządu — zależy może w dużym stopniu wynik wyborów. Ale nietylko od tego!

W jeszcze większym stopniu zależy one będą od samej koncepcji wyborów. Jeżeli do świadomości społeczeństwa przeniknie, że wybory roku 1928 mogą być punktem zwrotnym w dziejach naszego Państwa, że mogą być epilogiem czasów smutnych, a staną się prologiem dla konsolidacji tego wszystkiego, co jest w Narodzie zdrowe, silne i twórcze dla pracy nad budowaniem potęgi Rzeczypospolitej, to napewno również i ich rezultat będzie

dotadni. Hasła, wysunięte przez rząd Marszałka: *reforma Konstytucji w kierunku dalszego wzmocnienia władzy wykonawczej, stabilizacja gospodarcza Państwa, zjednoczenie ruchu ludowego oraz dalsza nieustępliwa walka z korupcją, nadużyciami i partyjnictwem* — najzupełniej starczyć mogą dla skupienia większości społeczeństwa polskiego. Nie bloki partyjne, które byłyby niczem innym, jak ratowaniem przed zagładą stanu ich posiadania, ale *listy autorytetów*, listy osób, które dałyby gwarancję służenia wyłącznie Państwu z pełnym poczuciem odpowiedzialności za należyte sprawowanie obowiązków, jakie na nich nałoży mandat poselski, i z odpowiednim do sprawowania tych obowiązków przygotowaniem fachowym — mogą jedynie wzbudzić silny oddźwięk u społeczeństwa.

Brak w wymienionych powyżej naczelnych hasłach wyborczych postulatów społecznych, a wysunięcie tylko tych hasel, które mają ogólnopństwowy charakter, oczywiście może spowodować, że przez demagogję klasową partyj, które walczyć będą z listą rządową, masy wyborców mogą być zdezorientowane i to zwłaszcza w tym wypadku, jeżeli listy rządowe miałyby się stać wynikiem kompromisu, dyktowanego koniecznościami, spowodowanymi obowiązującą ordynacją wyborczą, która zmusza do wielkich bloków, a małe grupy skazuje na zagładę.

Właśnie dlatego na grupy rządowe o radykalnym programie społecznym spada obowiązek skonsolidowania się celem samoobrony przed kompromisami, które mogłyby zatrzeć ich oblicze społeczno-polityczne, oraz takiego określenia hasel społecznych, żeby ich realizm i konkretność mogły oddziaływać na wyobraźnię mas skuteczniej, niż skrajna, oderwana od życia, jednostronna demagogja klasowa.

Związek Naprawy Rzeczypospolitej wstąpił już na tę drogę przez wyraźne określenie postulatów społeczno-gospodarczych warstw pracujących miast i wsi oraz przez inicjatywę w kierunku zblokowania grup demokratycznych. Z początkiem tego zblokowania jest utworzona Komisja porozumiewawcza Z.N.R. z Partją Pracy i nawiązany ścisły kontakt z N.P.R. — Lewicą.

I Zjazd Egzekutyw Okręgowych województwa warszawskiego Z. N. R.

Trzy miesiące mija od chwili, gdy skutek postanowienia Egzekutywy Naczelnej podjęta została praca organizacyjna Z. N. R. na terenie województwa warszawskiego, jednego z najbardziej opanowanych przez O. W. P. i pokrewne mu ugrupowania. Dość wskazać, że na ogólną liczbę 31 posłów z terenu województwa — 21 należy do obozu ósemki i Piasta. Jeśli równocześnie weźmiemy pod uwagę, że od maja r. 1926 teren ten leżał odłogiem, praca, którą podjęliśmy, nie była łatwą...

Rozpoczęta jednak została z wiarą, że hasło naprawy Rzeczypospolitej, naprawy od podstaw, gruntownej, zrobi swoje i że wokół

naszej organizacji skupi się potężna gromada — której naczelnym postulatem i drogowskazem będzie „Salus Reipublicae”. Krok za krokiem, systematycznie zdobywamy powiat za powiatem, gminę za gminą, miasto za miastem. Tak też się stało. Mimo krótkiego czasu akcja nasza wydała owoce.

Pierwszy zjazd organizacyjny był najlepszym tego świadectwem.

Z 23 powiatów województwa zjechało kilkudziesięciu delegatów radzić nad dalszą pracą. Sprawozdania z poszczególnych terenów stwierdziły, iż praca Związku zyskuje wielki oddźwięk i uznanie w społeczeństwie,

że pod sztandarami Z. N. R. gromadzą się coraz większe zastępy obywateli.

Ale jeśli ten oddźwięk istnieje, jeśli cieszymy się zaufaniem — to nie przez jakąś szumną i huczną reklamę, nie przez nadużywanie imienia Marszałka Piłsudskiego, nie przez wywieranie presji na tych czy innych — bo te metody są nam jaknajbardziej obce.

Idziemy z jasnymi i zrozumiałymi hasłami tworzenia wielkiego obozu twórczej pracy państwowej, idziemy z hasłami nowych form życia politycznego i społecznego.

Pracę swą nie pojmujemy, jako „przemalowywanie” kogo się da na „pomajowca”. Nie ograniczamy również swej pracy do zdobywania setek lub tysięcy deklaracji wstępnych.

Gromadzimy koło siebie ludzi, którzy ukochali wielkie ideały Marszałka Piłsudskiego i pracują w miarę swych możliwości nad ich realizacją nie od dziś, ludzi, którzy swoim charakterem i wartościami moralnymi dają gwarancję solidnej, uczciwej, ideowej pracy dla dobra Polski.

To nam daje siłę i to jest trwałą podwaliną pod budowę wielkiego obozu silnej Polski.

Zjazd niedzielny poza swoją formalno-organizacyjną stroną — był manifestacją na rzecz ideologii, którą reprezentujemy, i podstaw naszej pracy. Wykazał on całkowite szarmonizowanie wszystkich środowisk i pełnię świadomości roli, jaka w obecnej sytuacji politycznej przypada Z. N. R. Nie było to grono przygodnie zebranych ludzi, lecz gromada ideowców, którzy wiedzą pociągają i z czemś mają na tereny miast i wsi. Ta ideowa zgodność jest największym plusem Zjazdu — bo tylko na takim fundamencie możemy budować naszą pracę, wiedząc, że przyjdzie moment, w którym stanąć będziemy niezwalczoną siłą.

* * *

Zjazd rozpoczął się o g. 1130 w sali Z. N. R. przy ul. Nowy-Świat 21. Zagali obrady i przewodniczył ob. R. Tomczak, powołując na sekretarza ob. Olszewskiego. Na wstępie postanowiono wysłać depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego treści następującej.

Zjazd wojewódzki Egzekutyw Okręgowych Z. N. R. śle Ci, Panie Prezydencie, wyrazy czci i hołdu oraz zapewnienie, że zwarte szeregi członków Związku przeniknięte są poczuciem bezinteresownej i ofiarnej służby dla dobra Państwa i Narodu.

Zjazd Wojewódzki Egzekutyw Okręgowych Z. N. R. przesyła Ci, Panie Marszałku, wyrazy najgłębszej czci, hołdu i przywiązania. Zorganizowane i karne szeregi Z. N. R. pójdą zawsze drogą, jaką im wskażesz, Komendancie, wierząc niezachwianie, że prowadzisz Rzeczpospolitą do wielkiej przyszłości.

Przystąpiono następnie do obrad — porządek których zawierał referaty programowe, organizacyjne, sprawozdanie i uchwalenie wniosków i rezolucyj.

Referat polityczny wygłosił ob. red. B. Sroćki, który omówił obecną sytuację, sprawę wyborów, ustosunkowanie się do nich Z. N. R., oraz dał szczegółową charakterystykę istniejących partji i stronnictw politycznych. Referat samorządowy wygłosił sekretarz Egzekutywy Prowincjonalnej, ob. J. Różycki, wysuwając szereg postulatów, które winniśmy realizować w pracy samorządowej na terenie województwa.

Trzecim referatem był referat „O zjednoczeniu ruchu ludowego”, w którym omówione zostały nasze zadania na wsi.

Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos m. inni ob. W. Łopiński (Pruszków), W. Plewiński (Żyrardów), W. Napłoszek (Wołomin), J. Frey (Sochaczew) oraz wielu innych. Po sprawozdaniach Egzekutyw przystąpiono do uchwalenia szeregu wniosków.

Ruch organizacyjny Z. N. R.

Z. N. R. w Warszawie

W dniu 28.XI odbyło się zebranie koła Śródmieście, na którym referat o sytuacji gospodarczej wygłosił ob. St. Rudnicki. Przy kole zostały zorganizowane dwie sekcje: drobnych kupców i pracowników biurowych.

* * *

W dniu 21.XI odbyło się zebranie koła „Cytadela”. Zebranie poświęcone było sprawom organizacyjnym i omówieniu kwestji wyborów delegatów na terenie warsztatów rusznikarskich w Cytadeli.

* * *

Sekretariat Egzekutywy Stołecznej czynny jest obecnie codziennie z wyjątkiem środy od 12 do 14, pozatem we wtorki od 19 do 20 i w soboty od 15 do 16.

* * *

Wydział do spraw zawodowych urzęduje codziennie od 12 do 14, pozatem we wtorki i piątki od 18 do 20 i w soboty od 15 do 16.

Z wojew. Łódzkiego

W woj. Łódzkim Z. N. R. objął prawie wszystkie powiaty. W ostatnich czasach powołano do życia szereg nowych Egzekutyw Okręgowych tak, że w chwili obecnej istnieją: w Łodzi (miasto i powiat), Łasku, Sieradzu, Wieluniu, Kaliszu, Turku, Słupcy, Koninie, Kole, Łęczycy, Brzezinach, Piotrkowie. W stadjum organizacji znajduje się Radomsko.

Z. N. R. w Środzie

W dn. 6.XI odbyło się w Środzie zebranie Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Zebranie zagali prezes Egzekutywy Okręgowej, dr. Sikora, poczem dr. Hasiński z Poznania wygłosił referat o programie i dotychczasowych wynikach pracy rządu w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

Omówiwszy proces przegrupowywania się sił i obozów politycznych, mówca wskazał na konieczność konsolidacji demokracji polskiej. W dyskusji uwidatniła się jednomyślność zebranych w tej sprawie.

W dniu 11.XI odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez Z. N. R.

Z. N. R. na Pomorzu

Z. N. R. na Pomorzu rozwija b. ożywioną działalność. W chwili obecnej prócz Egzekutywy Prowincjonalnej w Toruniu czynne są Egzekutywy Okręgowe w Toruniu, Bydgoszczy, Tczewie i Gru-

Ostatnim referatem był referat organizacyjny ob. red. R. Tomczaka, który w mocnych słowach wskazał drogę, po których iść ma nasza praca w województwie, kończąc Zjazd wezwaniem, by w tym wysiłku pracy, który jest znameniem chwili obecnej — Z. N. R. był pierwszym.

Uchwały Zjazdu — ze względu na brak miejsca — podamy w następnym numerze.

dziadzu. Pozatem istnieje szereg Kół lokalnych i ośrodków organizacyjnych w Brodnicy, Lubawie, Wąbrzeźnie, Działdowie, Chełmnie, Nowem, Świeciu, Gnieźnie, Tucholi i Chojnicach.

W większych miastach Z. N. R. posiada po kilka kół, tak np. w Bydgoszczy 4, w Toruniu 2 i t. d.

Z. N. R. w Pilźnie

W Pilźnie powołano do życia Komitet Organizacyjny Z. N. R. Prace te, prowadzone przez E. P. w Tarnowie, rozwijają się b. pomyślnie.

Z. N. R. na Pódhalu

Egzekutywa Prowincjonalna w Nowym Sączu rozwija b. energiczną działalność. Z. N. R. wziął udział w wyborach do Rady Gminnej, przeprowadził cały szereg swoich kandydatów.

Prace organizacyjne poza Nowym Sączem prowadzone są w St. Sączu, Krynicy, Muszynie, Piwnicznej i Łęczku. Również w powiecie Nowotarskim i Limanowskim wpływy Z. N. R. rosą bezustannie.

Założenie Koła Z. N. R. w Jaworowie

W dniu 13 listopada zostało zawiązane Koło Z. N. R. w Jaworowie. Na zebraniu inauguracyjnym referat wygłosił dr. Z. Stroński ze Lwowa; w przemówieniu swoim prelegent zobrazował dawne rządy partyjnictwa i porównał je z sukcesami obecnego rządu we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Na zakończenie zebrania wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Powstanie Koła Z. N. R. w Dubnie

W dniu 11.XI zostało zorganizowane w Dubnie Koło Z. N. R. Na zebraniu inauguracyjnym przybyło około 150 osób. Referat p. t. „Bankructwo polityczne dzisiejszych stronnictw” wygłosił ob. Stefaniak. Zebrani jednomyślnie postanowili przystąpić do Z. N. R. i stanąć do wyborów pod jego sztandarem.

Z. N. R. w Sarnach

W ostatnich czasach rozpoczęło działalność środowisko Z. N. R. w Sarnach. Do Związku zgłosiło akces szereg b. poważnych obywateli z miasta i powiatu, co pozwala rokować nadzieje na dalszy wzrost organizacji na tym terenie.

ŻYCIE ZIEM POLSKICH

Jednolity front polski na Górnym Śląsku

Zgodnie z uchwałą pierwszego zebrania przedstawicieli organizacji społecznych, zawodowych i politycznych, które w dniu 18.XI. powołały do życia „Polskie Zjednoczenie Pracy” w dniu 29.XI. odbyło się konstytucyjne zebranie Rady Naczelnej P. Z. P.

Na zebraniu tem przyjęto ostatecznie statut i deklarację programową, dokonano wyborów członków Głównego Komitetu Wykonawczego oraz przyjęto projekt odezwy Polskiego Zjednoczenia Pracy do ludu polskiego na Śląsku. Do Rady Naczelnej weszły następujące osoby: p. p. Rudolf Kornke, Józef Karkoszka (Związek Powstańców), Karkoszka, Pałuch (Związek Inwalidów Wojennych), Makosz, Walutek (Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy), Szałek, Przybyła (Związek Uchodźców Śląskich), Ranba (Zw. Uchodźców Ks. Cieszyńskiego), Bramowska, Okonłowa (Związek Towarzystw Polek), Krauzowa, Musiałowa (Związek Uchodźczyń. Śl.), Józef Syska, Zaj-

chowski (Polski Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych), Pachuła Henryk, Franciszek Jankowiak (Związek Cechów Rzemieślniczych na województwo Śląskie), Edward Rumun, Dr. Ignacy Nowak (Związek Naprawy Rzplitej), Paweł Kozyra, Czaja (N. P. R.—Lewica), adw. Małnka (Partja Pracy), oraz p. p. Karol Grzesik, Stefan Kapuściński, ks. Reginek, ks. Kupilas, burmistrz Koj., Dr. Jarczyk, Bałdyk, Dr. Pawelec, Dr. Gondzik, Dr. Kujawski Kaz. adw. Rostek, Kłapa, Szafran, Sawicki, Polak i Ficowski.

Do Głównego Komitetu Wykonawczego powołano następujące osoby: p. p. Grzesika, Syskę, Kornkego, Kapuścińskiego, Witczaka, Przybyłę, Dr. Nowaka, Bramowską, Krauzową, Karkoszkę, adw. Małnkę i Ficowskiego.

Wszelkie dalsze zgłoszenia organizacji przyjmuje Prezydium Głównego Komitetu Wykonawczego w osobach p. p. Grzesika Karola, i Kapuścińskiego Stefana, sekretarza.

Na marginesie prasy polskiej

Dużo rozgłosu i dyskusyj wywołał list otwarty biskupów polskich w sprawie wyborów, ogłoszony w dniu 5 grudnia r. b. Jak było do przewidzenia, prasa narodowo-demokratyczna rozpoczęła zdecydowaną akcję wyzyskiwania listu dla własnych interesów partyjnych, usiłując wykazać, że tylko czynniki nacjonalistyczne i „społecznie zachowawcze” mają monopol na polskość i katolicyść. W związku powyższą sprawą warto przytoczyć słuszne uwagi, które ukazały się w poznańskim „Przeglądzie Porannym” (z dnia 8 grudnia r. b.):

„Na samym wstępie powiadają dostojni autorzy listu o konieczności wzmocnienia w państwie ustroju i władzy oraz uniezależnienia jej od wpływów partyjnych bardziej niż dotychczas. Biskupi podzielają zatem w sposób jasny i wyraźny stanowisko rządów pomajowych, które—w przeciwieństwie do swych poprzedników — nieugięte wysunęły koncepcję silnej władzy wykonawczej, niezależnej od kaprysów partyjnictwa”.

Następnie, przechodząc do omawiania tego punktu listu, w którym biskupi mówią o nienagannem życiu i kwalifikacjach moralnych kandydatów na posłów, autor rozprawia się z demagogią i obłudą narodowej-demokracji:

„A kogóż to forsował obóz „narodowy” na pierwszym miejscu podczas ostatnich wyborów, czy nie p. p. Korfantych, Dymowskich i im podobnych, którzy uprawiali pospolitie oszustwa, bądź deptali i plamili honor narodowy lub w stosunkach finansowych kpili sobie z „dobrych obyczajów kupieckich”? Z kimże to Nar. Dem. zawierała sojusze, jeżeli nie z grupą piastowych dojdźdźlarzy? Jakich to miała pupiłków, jeśli nie p. p. Popielów i tow. z N. P. R.—prawicy?”

* * *

Kilkakrotnie, robiąc przegląd charakterystycznych wydarzeń, poruszyliśmy na łamach

„Przełomu” sprawę przyznania p. Romanowi Dmowskiemu, wielkiemu oboźnemu Obozu Wielkiej Polski, nagrody literackiej m. Poznania. Ostatnio w związku z przemówieniem prezydenta Poznania, p. Ratajskiego, do laureata powyższej nagrody—zabrał głos cytowany wyżej „Przegląd Poranny” (w numerze z dn. 10 grudnia r. b.). P. prezydent Ratajski, mówiąc o zasługach p. Romana Dmowskiego dla sprawy polskiej, wyraził się, iż przed wojną nie było na ziemiach polskich męża, „któryby z takim uporem trwał na swem stanowisku, że Polski nie będzie prawdziwej, jeśli do niej nie będą włączone ziemie zachodnie”. Nawiązując do tych słów, „Przegląd Poranny” zapytuje:

„A czemu to p. prezydent Ratajski zamilczał, że p. Dmowski nigdy nie marzył o Polsce niepodległej, tylko o Polsce zjednoczonej pod berłem cara rosyjskiego?”

Przypominamy, że p. R. Dmowski w odezwie do „Jego Cesarskiej Wysokości Mikołaja Mikołajewicza” dziękuje za to, „że dzielna armja rosyjska walczy i za świętą dla naszego narodu sprawę odrodzenia Polski, za zjednoczenie ziem jej pod berłem Najjaśniejszego Pana”.

Parafrazując słowa p. prezydenta Ratajskiego — „Przegląd Poranny” pisze:

„Chwała Bogu, że sprawa ma się inaczej, niż to mówi p. prez. Ratajski, i że p. R. Dmowski nie może patrzeć „własnymi oczyma, jak jego słońca wzrosła, dojrzała i przyniosła plon obfity”, bo naród polski nie byłby mu wdzięczny za to”.

* * *

Niewątpliwym i wielkim sukcesem, jaki odniósł Marszałek Piłsudski wyjazdem swym do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów — wywołał najrozmaitsze komentarze prasy polskiej. Prasa endecka pomija sukces Polski lekceważącym milczeniem, bądź też stara się go zbagatelizować twierdzeniem, iż — wia-

ściwie biorąc — „nic nie załatwiono”. Jednak dla ludzi obiektywnych, trzeźwo oceniających rzeczywistość polską, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż uroczyste stwierdzenie przez Radę Ligi Narodów, że między Litwą i Polską stan wojny nie istnieje — jest rozpoczęciem akcji, mającej na celu nawiazanie bezpośrednich stosunków pokojowych między obu państwami, o co jedynie Polsce chodziło. Podkreśla to z całym uznaniem prasa demokratyczna, uznając, że przyczyn tak szybkiego i pomyślnego załatwienia tej drażliwej sprawy należy doszukiwać się w fakcie ukazania się w Genewie silnej indywidualności Marszałka Piłsudskiego. „Dziennik Lwowski” (z dnia 12 grudnia r. b.) słusznie konkluduje:

„Tajemnica sukcesu jest prosta: nawet głowy, oparte o wysokie kołnierze dyplomatyczne, poczuły, że przyjechał nie delegat jakiegoś Państwa, ale człowiek, który w tej chwili dzierży w swoim twardym ręku losy nie tylko Polski, ale całej wschodniej Europy”.

W sprawie uchwały Rady Naczelnej Z. N. R.

W uchwale Rady Naczelnej Z. N. R. z dnia 4 grudnia r. b., dotyczącej zagadnień ustrojowych, wkraśli się błąd, zniekształcający właściwy sens rezolucji.

Uchwała ta winna brzmieć, jak następuje:

III. W sprawach ustrojowych.

Zapoczątkowana w roku ubiegłym naprawa ustroju Rzeczypospolitej winna być konsekwentnie doprowadzona do końca. Celem tej naprawy jest stworzenie ustroju, dostosowanego do potrzeb, wynikających z naszego położenia geograficznego oraz układu warunków wewnętrznych, i zabezpieczającego Państwa sprężyste i na trwałych podstawach oparte kierownictwo jego losów.

W tym celu stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej winno być wzmocnione przez: 1-o zmianę dotychczasowego systemu jego wyboru w kierunku uniezależnienia go od izb parlamentarnych, 2-o prawo Prezydenta do swobodnego powoływania i odwoływania Rządu przed nim wyłącznie odpowiedzialnego, 3-o nadanie Prezydentowi w dziedzinie ustawodawczej prawa inicjatywy i sprzeciwu zawieszającego.

W celu odciążenia izb ustawodawczych oraz pobudzenia inicjatywy poszczególnych ziem, należy rozszerzyć dotychczasowe uprawnienia regionalne przez rozbudowę ciał samorządowych, w szczególności przez wprowadzenie samorządu wojewódzkiego dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej.

SPROSTOWANIE

W Nr. 35 „Przełomu” w art.: O reprezentację zawodową zdanie: „Rzecz ta wydaje się nam tem konieczniejsza, iż z drugiej strony dążymy do odjęcia parlamentowi prawa obalania gabinetów”, w rękopisie autora brzmiało: „Rzecz ta wydaje się nam tem konieczniejsza, iż istnieją poważne możliwości odjęcia parlamentowi prawa obalania gabinetów”.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—